



Zagrożenia, jakie niesie rewolucja cyfrowo-informacyjna

Wszystkie rewolucje głęboko zmieniały społeczeństwa w czasie w którym zachodziły. Jedną z pierwszych w historii ludzkości, z tych największych, była rewolucja rolnicza, a następnie, milenia później, rewolucja naukowa. W tej ostatniej można wyodrębnić rewolucję przemysłową z XVIII wieku, kiedy to maszyny parowe zaczęły wykonywać prace wcześniej robione przy pomocy siły zwierząt bądź ludzi. Odkrycie elektryczności umożliwiło produkcję na skalę masową, zaś komputery przyczyniły się do jej automatyzacji, a także do powstania energii nuklearnej. Można powiedzieć, że była ona skoncentrowana na poszukiwaniu nowych źródeł energii. Jednakże jej zasięg ograniczał się głównie do państw europejskich, w której się zaczęła, tak że powoli rozprzestrzeniła się na inne kraje i kontynenty.

Obecna rewolucja informacyjno-cyfrowa jest od tych poprzednich inna w tym sensie, że swoim zasięgiem objęła cały świat w bardzo krótkim czasie. Połączyła ona ludzi w wymiarze dotąd niespotykanym i spowodowała łatwy dostęp do informacji na każdy temat. Przyniosła także i negatywy, np. znacznie ułatwia sterowanie społeczeństwami, a także całymi krajami, poprzez bardzo skuteczną cyfrową inżynierię społeczną.

Państwa wpływają na swoich obywateli poprzez przekazywanie im obszernego zbioru informacji, dbając przez to o zachowanie własnej kultury, tradycji i historii. Notabene ta ostatnia jest prawie zawsze subiektywna, w szczególności gdy dotyczy historii stosunków między sąsiadami. Jesteśmy przyzwyczajeni, że mniejsze państwa są manipulowane przez mocarstwa, obsadzające w nich przychylnie sobie rządy za pomocą siły bądź pieniędzy, które dają, czasem przez opozycję, którą kreują. Niestety, to samo dotyczy prawie wszystkich państw, ponieważ jedynie mocarstwa, a w każdym okresie historycznym było ich równoległe tylko 2-3, mogą prowadzić prawdziwie niezależną politykę.

Rewolucja cyfrowa znacznie ułatwiła mocarstwom sterowanie/manipulowanie innymi krajami, tym bardziej że zawsze znajdują się w nich politycy, którzy chętnie zrobią prawie wszystko dla zdobycia władzy. Mocarstwa nieustannie bombardują różne kraje informacjami, które mają przekonać część ich społeczeństw np. do głosowania na kogoś im wygodnego. Nawet USA nie zawsze udaje się zabezpieczyć przed takimi napaściami, jako że obrona przed cyberatakami jest w obecnym cyberpołączonym świecie niezwykle technicznie skomplikowana. Mniejsze państwa są tu praktycznie prawie bezbronne.

Mówi się, że jak nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze, ale jest to tylko część prawdy. Wyżej od pieniędzy jest ceniona władza, czy to indywidualna, czy jednego państwa nad drugim. Również

władza idei. Zrealizowanie „panowania” tej ostatniej na dłuższą metę jest dość proste. Już Zamoyski pisał: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie...”. Tak więc, aby jakaś idea wygrała, wystarczy obsadzić uniwersytety „właściwymi” ludźmi, którzy potem będą rozprzestrzeniać tylko właściwe idee; Polacy, i nie tylko, wiedzą o tym dobrze. W Stanach najlepsze uniwersytety są często lewicowe. Jedną z czołowych uczelni najęta po drugiej wojnie światowej głównego niemieckiego ideologa komunizmu, który wychował już kilka pokoleń następców. Więc teraz uczą, że komunizm był dobry, i studenci w to wierzą, bo niby skąd mają wiedzieć o zbrodniach komunizmu, skoro im o tym nie mówią. Tak więc, poza czysto ekonomicznymi interesami mocarstw, istnieje też walka o idee, która może, ale nie musi, być z nimi połączona. Państwa, często nieformalnie, łączą się i walczą wspólnie o jakąś ideę – wizję przyszłości. Robiły to i faszyzm, i komunizm w przeszłości; ten ostatni ma się zresztą nadal znakomicie.

Polska, szybko nadrabiająca stracony czas bycia za żelazna kurtyną, jest szarpana przez wielkich graczy, aby robiła to, czego sobie życzą, także jeśli chodzi o przeszczepianie takich, a nie innych idei. W niedalekiej przeszłości była oczerniana przez niemiecką propagandę przez kilka lat, zanim Niemcy zaatakowali Polskę. Pomimo zaaresztowania niemieckich szpiegów, członków mniejszości niemieckiej, ze względu na presję Anglii i Francji musiała ich zwolnić tuż przed wybuchem wojny, „aby nie prowokować Niemców”. Uległa, ale robiąc to, nie zyskała nic; pomogło to tylko Niemcom wygrać propagandowo na arenie międzynarodowej. Teraz taką presję można wywierać znacznie łatwiej, taniej i skuteczniej za pomocą technologii cyfrowej.

Chcę tutaj nawiązać do ciekawej książki Harariego pt. *Sapiens*. Jest świetnie napisana, choć staje się słabsza pod koniec, gdzie autor dywaguje nt. biologii i technologii, którymi jest wyraźnie zafascynowany, i gdzie, czasem naiwnie, puszcza wodze swojej fantazji. W rozdziale *Realia wyobrażone* pisze: „Królestwa, imperia i kościoły funkcjonowały przez tysiąclecia jako społeczeństwa wyobrażone/wymyślone”. Pisze też, że nie ma żadnej różnicy między religią a ideologią, które też są tworem wymyślonymi. Jeśli chodzi o organizowanie się ludzi, to można streścić to następująco: ludzie najpierw tworzyli małe grupy, potem plemiona, potem państwa, a następnie mocarstwa. Twierdzi też, że taka kolej rzeczy była nieunikniona. Co więcej, uważa, że społeczeństwo globalne też musi powstać, a narody, jako twory wymyślone, muszą zniknąć. Jeśli tak się stanie, to ktoś będzie zarządzał takim globalnym społeczeństwem – zapewne któreś z obecnych bądź przyszłych mocarstw.

KRZYSZTOF J. CIOS
Virginia, USA

SPROSTOWANIE

Zapewne tylko niewielu z Państwa uwierzyło w informację o zlikwidowaniu punktozy, zamieszczoną w poprzednim numerze PAUzy. Była zbyt piękna, aby mogła być prawdziwa. Nie ma się co łudzić: punktoza zostanie z nami na długo. Ale raz na rok, pierwszego kwietnia, można sobie przynajmniej optymistycznie zażartować.

REDAKCJA



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków